

powiedzieć nawet to, czego w sobie samych nie rozumiemy, mając pewność, że On na pewno to zrozumie. Nikt więc, kto stara się ukryć cokolwiek przed Jezusem, nie może uczestniczyć w marszu tego Bożego stada ku nowemu Światu, który jest stworzony w Chrystusie. Poznawanie owiec dokonuje się w konfesjonale, kiedy właśnie pasterzowi wyznajemy wszystko i w tym wyznaniu dajemy się poznać takimi, jakimi jesteśmy naprawdę. **Śłuchanie pasterza i dawanie się Mu poznać, słuchanie Słów pełnych Chwały i miłości oraz wyznawanie prawdy o naszej nieprawości – oto droga życia. Oczekuj wszystkiego od Boga i wszystko Mu wyznawaj. Wszystko za wszystko. On może to, czego ty nie możesz i co uznajesz za niemożliwe.** W Nim jedynie złożył swoje zaufanie jak wszystkie swoje oszczędności. Módl się tak, jakbyś liczył pieniądze, odkładając je do skarbca Jego Serca. Gdy On dostrzeże w kimś całkowite zaufanie, podobne do tego, jakim kieruje się owca, idąc za swoim pasterzem, ulega mu i zwraca się w jego stronę. Przyciągniesz w ten sposób Jego miłość do siebie. Owca idzie za pasterzem, nie myśląc nawet o tym, gdzie idzie i nie lękając się tego, co ją spotka. To przyciąga Jezusa, gdy pokładamy w Nim taką ufność, która pozwala iść bez obawy nawet z zamkniętymi oczami.

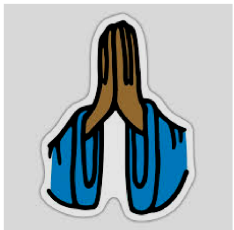


O innym z kapłanów z tej wioski wypowiedział się sam papież Jan XXIII, że to ten właśnie kapłan powinien być papieżem, a nie on. Przykładów świętych kapłanów wymodlonych przez ich matki z tej miejscowości nie ma końca. Modlitwa, którą matki rodzin odmawiały w wiosce Lu – jak czytamy w liście do biskupów – „była krótka, prosta i głęboka”: Panie spraw, aby jeden z moich synów został kapłanem! Ja sama pragnę żyć jako dobra chrześcijanka i prowadzić moje dzieci ku dobru dla uzyskania tej Łaski, by móc ofiarować Ci, Panie, świętego kapłana. Amen. To kolejny dowód, że nie trzeba wiele. Nikt kapłanem się nie rodzi. Potrzebna jest nasza modlitwa i otwarte serce na powołanie własnego dziecka. Dlaczego? Jeden z kapłanów opowiadał historię rodziny będącej blisko kościoła – pomagali proboszczowi, dbali o kościół. Syn z tego domu często był na Mszy św. i chętnie w parafii się udzielał. Ksiądz kiedyś powiedział: „O, wasz syn to pewnie na kapłana pójdzie”, na co jego mama szybko odpowiedziała: „Żeby na zmarnowanie poszedł?”. W takim miejscu powołanie zostanie zduszone, jedno może się uchować, ale trzy już nie.

**Prośmy zatem Pana, by dał robotników, bo ich mało, a nam dał otwarte serca, jak mamom z wioski Lu, by tych robotników mu oddać.**

-----+\*+\*+\*.+\*+\*+-----

### 323 POWOŁANIA Z MALUTKIEJ WIOSKI – ŚWIADECTWO



W 2007 roku Kongregacja ds. Kapłaństwa rozesłała do biskupów list o potrzebie „ożywienia adoracji eucharystycznej w intencji uświęcenia kapłanów i duchowego macierzyństwa”. Czytamy w nim, że „powołanie do bycia matką duchową kapłanów jest zbyt mało znane, niedostatecznie rozumiane i dlatego rzadko realizowane, pomimo swojej życiowej i fundamentalnej wartości. Powołanie to jest często ukryte, niewidoczne dla ludzkich oczu, a przecież zwrócone ku przekazywaniu życia duchowego”. **Każda kobieta może być duchowo matką kapłanów, modląc się o powołania.** Św. Augustyn zaznacza, że to kim się stał i w jaki sposób, zawdzięcza swojej matce. Przykładów kobiet, matek, samotnych kobiet modlących się o powołania w liście, przytoczonych jest wiele i każde jest tak samo piękne. Waszą uwagę chcę jednak zwrócić na jedną historię, która miała miejsce we Włoszech pod koniec XIX wieku. W małej wiosce Lu, ok. 90 km od Turynu, pod przewodnictwem proboszcza, matki rozpoczęły co tydzień modlitwę przed Najświętszym Sakramentem o powołanie jednego z ich dzieci na kapłana lub do zakonu. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca przyjmowały Komunię św. w tej intencji. Po Mszy św. modliły się razem, prosząc o powołania kapłańskie. Pan Bóg odpowiedział na modlitwę prostych mam. I to jak hojnie! Z wioski Lu wyszły 323 powołania do życia konsekrowanego (trzysta dwadzieścia trzy!): 152. kapłanów (i zakonników) i 171 zakonnice. Z niektórych rodzin były trzy lub cztery powołania. Wśród „wymodlonych” kapłanów jest bł. Filip Rinaldi.



**Ks. Paweł Łukaszka** Urodził się 100 metrów od lodowiska i 50 metrów od kościoła. I to właśnie w tych dwóch miejscach jego serce zaczynało bić szybciej. W końcu zdecydował, że poświęci swoje życie w służbie Bogu. Jego powołanie nie było jednorazowym impulsem, ale – jak mówi – naturalną kolejną rzeczą. Wszystko zaczęło się, kiedy miał 6 lat. Zapatrzony w starszego brata, który służył do Mszy świętej, postanowił zostać ministrantem. Aktywne przeżywanie Eucharystii – to właśnie powołaniowy sekret ks. Pawła Łukaszkę (ur. 1962). Uczestnictwo we Mszach świętych umacniało jego więź z Bogiem. Zdecydowanie wolał narazić się na gniew trenera, niż opuścić niedzielą liturgię. Jako 14-latek zaczął trenować z drużyną Podhala. W 1979 roku na mistrzostwach Europy juniorów w Warszawie został wybrany na najlepszego zawodnika i bramkarza. Każdy, kto osiągał taki sukces, otrzymywał możliwość testów w NHL. Gdy Paweł Łukaszka skończył 19 lat, zdecydował, że zostanie księdzem. Wstąpił do krakowskiego seminarium i rozpoczął studia teologiczne. Święcenia kapłańskie przyjął w 1987 r. z rąk kard. Franciszka Macharskiego. Już jako kapłan zdecydował się na udział w siedmiu meczach ligowych. Dziś stwierdza, że popełnił wtedy duży błąd, bo zawodnicy z innych drużyn postrzegali go nie jako księdza, ale rywala.